

Jaki Problem

Guzior

Mordko jaki problem
Pierdolimy się w okrągłe sumy, a nie drobne
No nie zachwiało, uchyliłem się pod kontrę
Patrzę na zniewolonych ludzi, tak jak Orwell

Mam huśtawki nastrojów, jebany border (aha)
Znowu podcina mnie fala, jak sztormem (aha)
Ta twoja opowieść to pasta, jak Colgate
Chętnie bym jej wysłuchał, jednak dzisiaj to hold on, mate

Oczy na mnie patrzą
Nie było mnie kilka lat, znowu nie wiem jak mam zacząć
Same miłe chwile, że pisałem, gdym się naciał
Znowu wieczne złości mi zostały, tylko na co, na co (na co)
Jestem wkurwiony tak jak chłopcy co świecą racą
Wkurwiony jak chłopaki z kiepsko płatną pracą
Jeszcze raz, raz
Jestem wkurwiony tak jak chłopcy co świecą racą
Wkurwiony jak chłopaki z kiepsko płatną pracą
Zmartwiony że wysiłek, kurwa nie wiem, da coś?
A przecież już dawno odbiłem się jak tazos
Pływam w sosie jak nachos
Nie wiem jak to możliwe jest, tyle lat tańcząc
Zaległości czasu patrząc
Wywinałem się szponom śmierci z gracją
Guzior zawsze na wskroś
Choć był wątroby marskość
Głos jak wieloryb, chciałbym parsknąć
A słyszę na zdrowie, zamiast na złość (na złość)
Wybudzam się kaszląc, jak smok, yoł
Pieprzony wdech, wydech, z astmą, yoł
Spokojnie mordko, już za nami niefortunne pasmo

Mam huśtawki nastrojów, jebany border (aha)
Znowu podcina mnie fala, jak sztormem (aha)
Ta twoja opowieść to pasta, jak Colgate
Chętnie bym jej wysłuchał, jednak dzisiaj to hold on, mate

Mam huśtawki nastrojów, jebany border (aha)
Znowu podcina mnie fala, jak sztormem (aha)
Ta twoja opowieść to pasta, jak Colgate
Chętnie bym jej wysłuchał, jednak dzisiaj to hold on, mate